

Gdyby nawet przemilczał, że chodzi jeszcze o nadstawianie drugiego policzka, udzielanie pożyczki bez naliczania procentu i rezygnację z dochodzenia swoich praw, ilu ludzi poszłoby za tym człowiekiem? Ilu ludzi potraktowałoby to przesłanie z całą powagą? Czy znaleźliby się tacy, którzy dla poparcia tego programu oddaliby swój głos? Nie jest to zwykłe gdybanie ani problem czysto teoretyczny. Bo gdyby tacy ludzie się nie znaleźli, to by oznaczało, że po blisko dwóch tysiącach lat nie ma już pośród nas prawdziwych chrześcijan. Dość często spotykamy się z wyznaniem: **„Jestem chrześcijaninem, ale tylko do momentu, w którym nakłania się mnie do miłości nieprzyjaciół”**. Ci, którzy tak twierdzą, nie zdają sobie sprawy, że tam, gdzie w ich mniemaniu chrześcijaństwo się kończy, tam się ono właściwie dopiero zaczyna. Zdaniem znanego historyka kultury Michaela Harta to właśnie przykazanie miłości nieprzyjaciół i wezwanie do zaniechania zemsty stanowi najbardziej charakterystyczną dla nauki Chrystusa zasadę, odróżniającą w sposób najbardziej wyrazisty chrześcijaństwo od innych religii i systemów etycznych. Historia Kościoła i nasze czasy przytaczają wiele świadectw ludzi, którzy właśnie w imię ewangelicznego radykalizmu potrafili żyć tą zasadą. Prawdą jest jednak i to, że we wszystkich wypadkach uznano ich sposób postępowania za heroiczny, a nie po prostu chrześcijański. Czym więc należy tłumaczyć nasz opór, by przykazanie miłości nieprzyjaciół pozostawić na uboczu naszego życia. Takie podejście do nauki i przykładu Jezusa oznacza jedno: pozostawienie na uboczu własnego zbawienia, rezygnacja z niego. Wydaje się, że trudności z zaakceptowaniem tego przykazania wynikają z błędnego rozumienia istoty miłości. Skoro bowiem już sama sfera uczuć wymyka się spod kontroli naszej woli, to tym bardziej trudno wymusić uczucie sympatii do kogoś, kto mi wyrządza krzywdę, kto jest moim nieprzyjacielem lub wrogiem. Istota miłości nie leży jednak w uczuciach, lecz w pragnieniu i urzeczywistnianiu dobra drugiej osoby. **W praktyce może to oznaczać danie szansy nawrócenia, podjęcie działań prowokujących do poprawy** lub jak by to powiedział Norwid – podniesienie nieprzyjaciół „do godności znośnych sąsiadów”. **Trzeba więc jasno powiedzieć, że dając nam przykazanie miłości nieprzyjaciół, Chrystus nie wymaga od nas, byśmy tych nieprzyjaciół lubili i czuli do nich sympatię. Chrystus nie każe nam ich lubić, lecz miłować, to znaczy pragnąć ich dobra i starać się to dobro urzeczywistnić.**

○ ○ ○ HISTORIA Z RWANDY KTÓRA WSTRZĄSNĘŁA ŚWIATEM ○ ○ ○



„Zostaliśmy zaatakowani 8 kwietnia 1994 roku o poranku. Żołnierze wygonili nas z domów, kazali położyć się na ziemię i zamknąć oczy. Dla mnie było to trudne do wykonania, ponieważ przeszkadzał mi brzuch. Leżałam więc na plecach z przymkniętymi oczami, kiedy usłyszałam strzał i poczułam, jak kula rozrywa mi twarz. Troje moich dzieci, mój mąż i rodzice w tym samym czasie zostali zastrzeleni nieopodal, na polu wśród bananowców. Straciłam przytomność. Kiedy się ocknęłam, panowała cisza.

Zobaczyłam nieopodal moją córkę z przestrzeloną głową i kure, która wydziobywała jej mózg. Obok leżały inne ciała powykręcane, poszlachtowane, zakrwawione; niedaleko leżał chłopak w agonii – skomlał o łyk wody, której nie byłam w stanie mu dać. Skuliłam się na ziemi, myśląc, że nadszedł i mój koniec. Myślałam tylko o jednym, żeby nie przyszły psy i nie zaczęły nas jeść. By się przed nimi schronić, jakoś doczołgałam się wraz z tym chłopcem do jednego z domów. Wieczorem wrócili żołnierze, chcąc sprawdzić, czy wszyscy zginęli. Gdy nas odkryli, zaczęli bić kolbami karabinu i kopać. Gdy próbowałam zasłonić dziecko w mym łonie, poczułam uderzenie maczety, moje ramiona pokryły się krwią. Gdy błagałam żołnierzy, by mnie dobili usłyszałam: „Szkoda dla ciebie kuli, zdychaj jak zwierzę”. Odeszli. Następnego dnia przyszli mężczyźni, którzy chcieli grabić nasze domy. Był wśród nich znajomy sklepikarz. Wyciągnęłam oszczędności, które mieliśmy w domu i błagałam, by mnie dobił. Patrzył na mnie długą chwilę. Po czym usłyszałam: „Wiele razy ty i twoja rodzina mi pomagała, doznałem od was dużego wsparcia, karmiliście mnie. Weź te pieniądze i uciekaj. Przydadzą ci się, by ratować życie”. Przypomniało mi się wówczas jak mój mąż, który też był sklepikarzem umierając szeptał: «Wybacz im Boże».» Z czasem spotkała mężczyznę, którego pokochała i znów została matką. Wtedy też przebaczyła oprawcom swej rodziny i zaczęła wspomagać ludobójców w więzieniu, ponieważ w rwandyjskich zakładach karnych osadzeni nie otrzymują pożywienia i musi o nich zadbać rodzina. Jest wśród nich człowiek, który wymordował jej najbliższych. Gdy powiedziała, że mu wybacza – ten, wielki jak dąb mężczyzna, zaczął łkać i stwierdził, że nie jest w stanie przyjąć jej przebaczenia. Cristina systematycznie nosi mu żywność, bo on nie ma już nikogo. **„Dziś mogę stwierdzić, że jestem potrzebna Bogu i ludziom, że jestem dowodem na to, że zło nie ma ostatniego słowa, że człowiek jest w stanie się odrodzić i podnieść z największej rozpacz i największego bólu.** Jestem dowodem na to, że Bóg jest mocniejszy, że On daje siłę i przywraca życie. Mówię o tym głośno, ewangelizując i dzieląc się świadectwem nadziei, jakim jest moje życie. Kiedyś spytano moją córkę, skąd biorę siłę. Niewiele się zastanawiając, odpowiedziała – od Boga. **To prawda, żyję w Chrystusie, bez Kościoła czuję się zaqubiona, Eucharystia jest moją siłą, a modlitwa w rodzinie motorem działania.** Straciłam 51 osób z mojej rodziny, doświadczyłam ogromnego cierpienia. Nie zastanawiam się, dlaczego to właśnie ja przeżyłam. Patrzę na to przez pryzmat wiary. W Bogu można znaleźć odpowiedź na wiele pytań.”

○ ○ ○ KRÓTKA REFLEKSJA NAD PRZEBACZANIEM ○ ○ ○

Ludzie generalnie wolą umrzeć, niż przebaczyć. Takie to trudne. Gdyby Bóg powiedział, nie owijając w bawełnę:

„Daję wam wybór, przebaczcie albo gińcie”, wiele osób

z miejsca zamówiłoby trumnę”. Sue Monk Kidd

